Nr. 4. Kraków 1 kwietnia 1902 r. Rok I.

Świat Duchów

Czasopismo dla nauki spirytyzmu, okultyzmu i pokrewnych dziedzin.

Wychodzi w Krakowie od 1 stycznia 1902 w pierwszych dniach każdego miesiąca.

Numer pojedynczy 1 K.

Główny skład dla Rosyi i Królestwa w Księgarni E. Wende i Sp. w Warszawie, Krakowskie Przedmieście Nr. 9.



Prenumeratę przyjmuje właścicielka **H. W. Piątkowska** w Krakowie, ulica Poselska Nr. 7.

Przedpłata wynosi rocznie **10** K a półrocznie **5** K w Austryi — w Rosyi i Królestwie Polskiem **5** rubli, a w Niemczech **10** Mk rocznie. W Ameryce **5** dol.

Naczelny Redaktor: **Dr Leon Filimowski.** Adres Redakcyi: ulica **Poselska 19 w Krakowie.**

Motto: *Ze spirytyzmu tylko ten ma pożytek, który może powiedzieć, że dzisiaj jest lepszym, niż był wczoraj.*

Zmartwychwstanie.

Jedno z największych świąt w roku, które świat chrześcijański wszystkich wyznań bez wyjątku obchodzi z największą uroczystością, jest święto Zmartwychwstania Pańskiego.

Święto to dla nas wyznawców spirytyzmu ma również donośne znaczenie, raz jako członków chrześcijaństwa samego, powtóre jako wyznawców życia wiecznego, dla których krótkie istnienie na ziemi jest tylko przejściem do wieczności i doskonałości. Zmartwychwstanie — to tryumf prawdy i życia nad ciemnością i zwątpieniem, to nietylko symbol wiosny odradzającej przyrodę, lecz także zwycięstwo wielkiej idei nad przemocą i siłą brutalną, jednem słowem zwycięstwo odwiecznej sprawiedliwości i wiecznego życia. Święto dzisiejsze upewnia nas, że wkrótce nadejdzie godzina odrodzenia i wzniesie się Ten Chrystus, który zwiastował całemu światu prawdę i sprawiedliwość. Rozprószeni po świecie bracia i siostry duchownictwa, upadający pod brzemieniem trosk i różnych cierpień niech podniosą w górę serca i złożą cześć Temu, co złamał moc śmierci i uwolnił ludzkość z niewoli odwiecznej.

W tej myśli zasyłamy wszystkim naszym zwolennikom i czytelnikom serdeczne życzenia świąteczne, wzywając ich równocześnie do wspólnej pracy na polu duchownictwa.

REDAKCYA.

O TELEPATYI.

Zamiarem naszym jest zająć się w pracy niniejszej wszelkiego rodzaju zjawiskami, które mogłyby dać nam jakąś podstawę do przypuszczania a nawet i pewności, że duch jednego człowieka oddziałał na ducha jednostki innej — bez uciekania się do mowy ustnej lub pisemnej, albo do jakiegokolwiekbądź znaku. Owemu przenoszeniu myśli i uczuć, które stanowi właśnie jedną z najważniejszych podstaw całej wiedzy spirytystycznej i tłumaczy nam burdzo wiele nadzmysłowych zjawisk, nadano nazwę „telepatyi“, a zamiarem i zadaniem marzeń będzie wykazać, że telepatya jest czemś istniejącem w rzeczywistości, że znaną była od najdawniejszych czasów, gdyż zjawiska tejże ściśle z duchem i naturą ludzką są połączone. Że telepatya, t. j. przelewanie się myśli i uczuć jednego ducha do drugiego bez pośrednictwa narządów zmysłowych, jest faktem niezbitym uczy nas doświadczenie. Świadectwo tysięcy wiarogodnych ludzi stwierdza, że osoby znajdujące się w jakiejś ciężkiej potrzebie, albo mające umrzeć, ukazują się przyjaciołom swoim i krewnym, zostającym nieraz w bardzo znacznej odległości, albo też dają się im słyszeć tak często, że sam przypadek wytłumaczyć tych faktów nie może. Przeprowadzimy liczne wypadki, w których dana osoba w przeddzień śmierci, albo też w chwili jakiegoś poważnego niebezpieczeństwa ukazuje się osobie innej — często w znacznej odległości zostającej. Wobec tego musimy twierdzić stanowczo, że jeśli podobne zjawiska istnieją są niezbitym przykładem działania jednego ducha (umysłu) na inne. Nie ma może pomiędzy naszymi czytelnikami takiego, którvby podobnych zjawisk w swem dłuższem życiu sam nie doznał, lub też przynajmniej od innych osób wiarogodnych o takowych nie słyszał. Jak bowiem wszystko, cokolwiek tylko w naturze istnieje, nie jest odosobnionem i czemś samoistnie istniejącem, nie ulegającem żadnym wpływom i zmianom, lecz przeciwnie wszystko zostaje z sobą w harmonijnym związku i wzajemnem oddziaływaniu, — tak samo w świecie duchownym istnieje ciągła wymiana i ciągły wpływ jednego ducha na drugi, który umożliwia wzajemne poznanie się i doskonalenie. Nie myślimy wchodzić w bliższe wyjaśnienia tych nadzmysłowych zjawisk i stawianie hipotez w tym kierunku, bo te ostatnie nikogo jeszcze nie przekonały i nie przekonają o realności tychże, lecz ograniczymy się na zbieraniu faktów, stwierdzonych świadectwem osób wiarogodnych, że podobne zjawiska faktycznie ciągle istnieją. Zjawiska te niektórzy nazwali także widmami osób żyjących, a literatura nauk duchowniczych bardzo często o takowych wspomina.

Trzej znakomici angielscy uczeni i psychologowie Gwiney, Myers i Podmare w dziele swoim „The phantasmas of the Living“, które doczekało się tłumaczenia na język francuski przez Karola Richeta, i na polski przez I. K. Potockiego p. t. „Dziwy życia“; zebrali skrzętnie bardzo wielką ilość faktów i opowiadań, stwierdzonych świadectwami najwiarogodniejszych osób, że telepatya i polegające na niej zjawiska i zdarzenia w rzeczywistości istnieją. Opowiadania i zjawiska w tymże dziele opisane, będą może dla niektórych czytelników trochę nowe i niezwykłe, lecz większa część tychże jest tak piękną i podniosłą, że nie możemy dość gorąco polecić naszym zwolennikom bliższego zapoznania się z niemi.

Opowiadania te, jak wszystko w świecie, mają jedną słabą stronę, która szczególnie u nas może wzbudzić pewne wątpliwości co do wiarogodności przytoczonych tamże świadectw. Fakty i opowiadania tamże nagromadzono jedynie w Anglii, gdzie autorowie tego dzieła żyli. Fakty zaś w rodzaju tych, o których chcę mówić, każdy kraj, każda okolica niemal powinna stwierdzać dla siebie osobno, gdyż wszystko ma polegać na wiarogodności osób świadczących. Otóż należałoby podobne i analogiczne zjawiska i u nas zbierać, ażeby nabrać niezbi-

tego przekonania o prawdziwości tychże. Pożądanem by było, ażeby osoby życzliwe naszemu wydawnictwu i zajmujące się tego rodzaju zjawiskami i badaniami zechciały nam nadsyłać wiadomości faktycznych dotyczących telepatyi podobnych nadzmysłowych zjawisk i zdarzeń, a dla tych ośmielamy się udzielić następujących rad.

1) Nadzwyczaj pożądanem jest, otrzymać od samej tej soby, która doświadczyła telepatyi i której przydarzyło się jakieś niezwykłe zdarzenie szczegółowy opis faktów. Opowiadania te winne być przepisane i nazwisko osoby — bez wyraźnego jej zezwolenia — w żadnem razie drukowanem nie będzie. 2) Data wydarzenia, mającego zbiegać się ze zjawiskiem telepatyi winna być o ile możności stwierdzona przez świadectwa niezależne od osoby, której się zjawisko okazało. 3) Szczególnie niezbędnem jest dokładne oznaczenie dat i godzin zjawiska lub zdarzenia.

Dla zachęcenia i pouczenia przytoczymy w następnych numerach kilka piękniejszych i ciekawszych opowiadań zaczerpniętych z obszernego dzieła Gurneya, Myersa i Podmore'a „The phantasmas of the Living", które zapewne mało jest znanem i będziemy się starali wykazać, że takie oddziaływanie jednego ducha na drugiego, któremu dano nazwę „telepatyi", jest jedną z najgłówniejszych podwalin nowej nauki duchownictwa i kluczem do rozwiązania wielu ciemnych zagadek wewnętrznego życia i duszy. *Ignacy Kornel Kawecki.*

(Ciąg dalszy nast.).

Animizm i spirytyzm

przez **A. Aksakowa**

tłum. z rosyjskiego za upoważnieniem autora **Dr Lucyan Emil Böttcher.**

(Ciąg dalszy).

PRZEGLĄD HISTORYCZNY TEORYJ ANTY-SPIRYTYSTYCZNYCH.

Rozdział ten, również za upoważnieniem autora, tłumaczonym został z niemieckiego wydania „Animismus und Spiritismus" (Von Alexander Aksakow. Leipzig. Drnck und Verlag von Oswald Mütze. 1898.) tłumaczone z oryginału francuskiego na język niemiecki przez Jerzego Konstantego Wittiga.

Dzieło p. Hartmanna nie zawiera w gruncie rzeczy żadnych nowych poglądów: siła nerwową, przenoszenie się myśli i somnambulizm są to czynniki stawiane już na samym początku ruchu spirytystycznego w celu wyjaśnienia objawów medyumicznych na drodze naturalnej. Teorya halucynacyj wywystępuje dopiero później, gdy pojawiły się objawy materyalizacyi. Zasadniczą wartość dzieła p. Hartmanna stanowi systematyczne opracowanie powyższych zasad teoretycznych i metodyczna klasyfikacya objawów, do których one mogą być stosowane. Sądzę, że dla czytelników będzie korzystną rzeczą zapoznać stę w krótkości z poglądami poprzedników p. Hartmanna, zwalczających teoryę spirytystyczną. Oczywiście byłoby rzeczą bardzo trudną, a nawet niepożyteczną, starać się wchodzić w drobiazgowe szczegóły, ograniczymy się zatem na pobieżnym przeglądzie powyżej wspomnianych prac:

Zgodnie z porządkiem chronologicznym, wymienimy na pierwszem miejscu dzieło: „*To Daimonion, or the spiritual medium, its nature illustrated by the history of its uniform mysterious manifestations when unduly exited*" By Traverse Oldfield (Boston 1852) str. 157 (ósemka mała). [*Demonium. Medyum duchowe, wykład istoty jego, oparty na historyi jednozgodnych manifestacyj jego, pod wpływem niezwykłych pobudek*]. Rzeczywistym autorem tej pracy jest Cz. W. Samson.

Pod słowem „medyum duchowe“ rozumie autor pewien zasadniczy czynnik nerwowy, (das Nerven Princip). [1]) Autor sam mówi o nim, co następuje: „Przyjmujemy istnienie „medyum duchowego“ (spiritual medium, spirituelles Medium), jako czynnika pośredniczącego (Zwischen-Agens) zapomocą którego duch wywiera swój wpływ na materyę. Czynnik ten, co do swojej istoty jest różnym zarówno od ducha, jak i od materyi. Czynnik ten, jako czynnik nerwowy, pod względem swej istoty zajmuje swoje miejsce w jednym rzędzie z innemi siłami przyrody, mającemi swój wyraz w przyciąganiu i odpychaniu, jak n. p. siły włoskowatości, ciążenia magnetyczne, elektryczne, etc. W licznych przejawach swoich czynnik ten okazuje się podobnym do elektryczności i magnetyzmu; bardzo być może, że on przejawia się w postaci sił dodatnich i ujemnych, czyli odpychających i przyciągających sił; siły te mogą czynić sobie równowagę, lub też jedne z nich mogą mieć przewagę nad drugiemi, t. zn., że wypadkowa sił dodatnich może mieć przewagę nad wypadkową sił ujemnych, lub na odwrót. Czynnik nerwowy rozwija się wraz z ełektrycznością zwierzęcą, oba te czynniki występują w nadmiarze u osób nerwowych, przeładowując sobą pod wpływem silnego podniecenia fizycznego, lub psychicznego cały organizm (str. 25).

Sądzę, że prosty spis rozdziałów, który poniżej podajemy, da nam dostatecznie do kładne wyobrażenie o treści tego dzieła. — Wykład własności duchowego medyum oparty na podstawie magnetyzmu zwierzęcego. „Wykład własności duchowego medyum, oparty na podstawie zjawisk spirytystycznych (Geisterklöpfen)“. „Wykład własności duchowego medyum, oparty na podstawie czarnoksięstwa“. „Tajemniczy rozwój duchowego medyum, odnośne obserwacye i poglądy teoretyczne średniowiecznej epoki“. „Udział duchowego medyum w chorobach oraz teoretyczne zapatrywania Rzymian“. „Badania Greków nad magicznemi przejawami duchowego medyum“. „Rozwój magiczny duchowego medyum i praktyczne zastosowanie jego w starożytnych i nowożytnych Indyach i Egipcie“. „Misterye duchowego medyum w starożytnej Assyryi i Egipcie wobec starotestamentowych poglądów o nadprzyrodzonem“ etc. etc.

Najstaranniej opracowanem dziełem tego rodzaju jest „Philosophy of mysterions agents, human and mundane, or fhe dynamic laws and relations of man. Embracing the natural philosophy of phenomena styled: spiritual manifestations“ By *E. C. Rogers* (Boston 1853 str. 360 8-o). (Filozofia tajemniczych sił czynnych człowieka i wszechświatowych, czyli dynamiczne prawa człowieka, obejmujące naturalne wyjaśnienie tak zwanych „manifestacyj duchowych“). Autor dochodzi do następujących wniosków:

1. W organizmie ludzkim rozwija się pod pewnymi warunkami fizykalny czynnik wywierający wpływ na różne przedmioty za pośrednictwem samego tylko dotknięcia przez obdarzoną nim osobę, a niekiedy nawet i bez tego zetknięcia.

2. Czynnik ten przez niektórych filozofów został uznany, jako różniący się w swych zasadniczych własnościach od magnetyzmu i elektryczności, wobec czego z obiema temi siłami przyrody identyfikowanym być nie może.

[1]) Musimy tu bliżej wyjaśnić wyrazy „siła nerwowa“ i „czynnik nerwowy“. Są to metafizyczne pojęcia różne między sobą, musimy więc je starannie rozeznać. Wyjaśnimy to zapomocą analogii fizycznej. Wyobraźmy sobie prąd przebiegający po drucie w cewkę zwiniętym. Pod wpływem tego prądu porusza się igła namagnesowana i zmienia zwykły swój kierunek północny. Mamy tu więc pewną siłę poruszającą, która jednak istoty zjawiska nie wyczerpuje. Siła ta jest przejawem pewnego czynnika, umiejscowionego w zwojach cewki – prądu elektrycznego. Prąd jest tu zasadniczym czynnikiem zjawiska, siła — jego działalnością, przejawem. Tak więc i tu: czynnik nerwowy jest istotą, podstawą pewnego zjawiska, umiejscowioną w systemie nerwowym, siła nerwowa jest jego zewnętrznym przejawem, jego zewnętrzną działalnością. Czem jest „czynnik nerwowy“ tego nie możemy dostrzygać. czy jest to coś samoistnego, jakiś fluid, czy jest to jakiś prąd, przebiegający układ nerwowy, pod kierunkiem woli duchowej, zaznaczamy tylko ogólnie jego istotę i wyróżniamy odeń siłę nerwową, która jest jego działalnością, jego skutkiem i miarą jego działalności, a nie istotą. *Ł. S. B.*

3. Zasadnicze własności tego czynnika niewalają nas do utożsamienia go z Odem, podanym przez Reichenbacha. [1])

4. Czynnik ten jest zarazem identycznym z czynnikami, działającymi w objawach magnetyzmu zwierzęcego, wzajemnego (sympatycznego) działania na siebie dwóch organizmów, tudzież we wszystkich tych wypadkach, w których przedmioty zewnętrzne wywierają wpływ na układ mózgowy i nerwowy. Czynnik ten jest rozpowszechniony w całej przyrodzie.

5. Czynnik ten jest zasadą sympatycznego, współczynnego ustosunkowania się organizmu ludzkiego, a zwłaszcza mózgu z całą zewnętrzną przyrodą.

6. Czynnik ten występuje nietylko pod wpływem niższych części organizmu, ale pod wpływem wyższych (a mianowicie mózgu), a to na mocy warunków w głównych zarysach identycznych.

7. Jeżeli się przypadkiem zdarzy, że owe warunki zbiegną się jedynie w niższych częściach organizmu, wówczas ruchy przedmiotów zewnętrznych, tudzież dźwięki wywołane nie będą zdradzały żadnych cech inteligencyi; dopiero, gdy warunki owe staną w pewnym związku także i z mózgiem, wówczas czynnik ten w swoich przejawach w zewnętrznem otoczeniu uwydatni te charakterystyczne cechy czynności mózgowych, które miały miejsce w czasie pozaświadomego zakłócenia pracy samego mózgu.

8. W pewnych warunkach mózg może działać automatycznie, uwydatniając w powyższy sposób, bez wszelkiego udziału jakichkolwiek duchów, charakterystyczne cechy czynności właściwych tym częściom mózgu, które w grę zostały wciągnięte, a więc w stukaniach może się uwydatnić właściwa medyumowi ortografia.

9. W powyższych warunkach właściwych mogą się uwydatnić nałogi, przyzwyczajenia, upodobania medyum w zewnętrznych przejawach. Tutaj zaliczamy na tejże podstawie wpływy, którym może ulegać mózg.

10. Medya są daleko wrażliwsze na te wpływy, aniżeli pozostałe osoby i dlatego bardziej przygotowane są na to, by w sposób bezwiedny przejąć swoim mózgiem wpływ pozostałych osób swego otoczenia.

11. Z tego widzimy, że niektóre medya w tak wysokim stopniu ulegają wpływowi osób, wchodzących w skład ich otoczenia, że w objawach stukowych, lub innych (świadomie lub bezwiednie) odtwarzają z całą dokładnością znajdujące się w ich umysłach wyobrażenia i myśli.

12. Wpływ woli obecnych uczestników, w pewnych warunkach, gdy medyum znajduje się we właściwym stanie, może się uwydatnić w różnych zjawiskach, n. p. dźwiękowych (Klopflauten) z zachowaniem rysów charakterystycznych tych osób.

13. Staje się to nietylko pod pośrednim, ale i pod bezpośrednim wpływem woli, a mianowicie na mocy pewnych specyficznych zmian stanu mózgu, wywierającego swój wpływ w trakcie czynnej pracy woli.

14. Wszystkie owe charakterystyczne objawy, niezależnie od tego, czy występują pod wpływem woli, życzenia, pożądania, wyobraźni, czy pod wpływem bezwiednych pobudek różnią się pomiędzy sobą jedynie co do charakterystycznego wpływu tej części mózgu, lub tych części mózgu, które w bezwiednej akcyi uczestniczyły.

15. Z tego wynika, że specyficzna działalność mózgu w pewnych warunkach staje się istotną przyczyną rzekomo inteligentnego charakteru zjawisk dźwiękowych, stolików wirujących, tudzież pantomicznych czynności medyum.

16. Ponieważ w pewnych warunkach bezwiedna działalność mózgowa może odbywać się w kierunku niezależnym od woli i usposobienia medyum, a nawet wbrew takowym, więc „wieści" otrzymywane mogą stać w zupełnem przeciwieństwie z charakterem me-

[1]) Reichenbach „odem" nazywa pewne fluidy, promieniujące z ciała ludzkiego, wogóle materyi żyjącej, oraz niektórych martwych przedmiotów, n. p. magnesów. Czynnik ten przyjmuje Reichenbach na podstawie zeznań wrażliwych osób, które twierdzą, że widzą ten fluid w postaci par fosforyzujących, wydzielających się z tych ciał. *Ł. E. B.*

dyum, a pomimo to od duchów nie pochodzić.

17. Ponieważ somnambulizm i jasnowidzenie są czynnościami mózgu, niezależnemi od woli i od świadomości, występującemi zazwyczaj przy zupełnem zawieszeniu świadomej duchowej działalności, w stanie biernego poddania się wpływom zewnętrznym; ponieważ analogiczne warunki występują i u medyów, więc ów stan mózgu i połączona z nim wysoka wraźliwość na wszelkiego rodzaju zewnętrzne pobudki jest najwybitniejszym objawem tutaj występującym

18. Ponieważ czynniki wywołujące ów specyficzny stan organizmu ludzkiego, zupełnie są identyczne z wpływem, jaki wywiera mózg osoby działającej suggiestyjnie na mózg drugiej osoby, poddającej się temu wpływowi, a mianowicie są one poprostu rozszerzeniem obszaru, w obrębie którego umysł swoją treść w sposób fizykalny ujawnia, więc niema najmniejszego powodu przypuszczać, jakoby przyczyną objawów spirytystycznych była interwencya duchów. (Str. 204—207).

Pozwolę sobie zacytować jeszcze kilka fragmentów z tego ciekawego dzieła, w celu dobitniejszego przedstawienia poglądów autora: „Swoiste oddziaływanie, jaki mózg człowieka wywiera na otoczenie, jest w stanie rozszerzyć się i na drugi mózg i dokładnie się odtworzyć w wywołanej w ten sposób pracy mózgowej drugiego osobnika“ (str. 192). „Swoiste oddziaływanie, jakie mózg człowieka wywiera na otoczenie, stanowi podstawę, na której powinna się oprzeć wiedza o epidemiach psychicznych i nerwowych“ (str. 324).

„Mózg człowieka jest w stanie wywołać fizykalne objawy w oddalonych odeń przedmiotach, które wówczas znajdują się w pewnym stosunku do niego“ (str. 287).

„Chcąc zostać medyum, trzeba módz uczynić zadość głównemu warunkowi, iżby organizm nie znajdował się pod zupełnym i wyłącznym wpływem umysłu, gdyż siły żywiołowe, tylko wtedy są w stanie zapanować nad organizmem, gdy wpyw umysłu nie władnie nim w całości“ (str. 320).

„Jasnowidzenie jest przejmowaniem wrażeń, odnoszących się do faktów odbywających się współcześnie, w sposób bezpośredni, bez pomocy zmysłów, wynikające z nadwraźliwego stanu mózgu, w którym tenże się znajduje, stojąc w ścisłym związku z całem otoczeniem“ (str. 319).

„Tutaj wyjaśnia się nam rozumny charakter, przejawiający się w objawach dźwiękowych. Wynika on ze ścisłego związku, jaki zachodzi pomiędzy mózgiem a otoczeniem“ (str. 302).

Główny powód, dla którego pozwoliłem sobie tak obszernie streszczać powyższe zapatrywania, wynika z wielkiego podobieństwa, jakie zachodzi pomiędzy poglądami pana Rogersa a poglądami pana Hartmanna.

W tym samym roku, w którym wydane zostało dzieło Rogersa, toczyła się na szpaltach dwóch amerykańskich pism: „The Tribune“ i „The Spiritual Telegraph“ polemika pomiędzy doktorem Richmondem a drem Brittanem. Dr Richmond utrzymywał, że zjawiska spirytystyczne dadzą się wytłomaczyć bez pomocy teoryi o interwencyi duchów, dr Brittan zaś uważał tę teoryę za niezbędną. Wszystkie listy składające ową polemikę, a było ich 48, zostały wydane w dziele „A Discussion of the Factsand Philosophy of Ancient and Modern Spiritualism“ By S. B. Brittan and B. W. Richmond (New York 1853 str. 377, 8-ka duża). [1])

Pozwolimy sobie zacytować kilka fragmentów w celu zapoznania się z poglądami p. Richmonda.

„Przypuszczam, że wszystkie medya spirytystyczne są zarazem medyami mesmerystycznemi. Pogląd ten na właściwem miejscu uzasadnię. Jakkolwiek niejednokrotnie cytowano ten fakt, że medya spirytystyczne podczas objawów „duchowych“ znajdują się w stanie zupełnie normalnym, przecież jednak ze stanowska praktycznego mesmeryzmu jest zupełnie uprawnionym pogląd, według którego medya spirytystyczne są zarazem medyami mesmerystycznemi“ (str. 22).

[1]) Dyskusya faktów starożytnego i nowoczesnego spirytyalizmu oraz filozofia tegoż.

Autor podaje następnie opis doświadczeń hypnotycznych, które podówczas były znane pod nazwą „biologicznych"; poczem powiada: „powyższe fakta zdają się pouczać nas o podwójnej pamięci, a to na tej samej podstawie co i o podwójnej świadomości. Mamy dwie półkóle mózgowe, z których każda jest wstanie na własną rękę prowadzić swoje życie umysłowe. W stanie mesmerycznym zacierają się wszystkie dotychczasowe wrażenia, a przejmuje się szereg nowych. Skoro stan normalny powróci, dawne wrażenia wracają na nowo, a nowe nikną i zacierają się. Mnie się zdaje, że działalność obu półkul odbywa się w ten sposób, że naprzemian to lewa, to prawa półkula odgrywa rolę dominującą w życiu umysłowem. W stanie anormalnym czynność pamięci zdaje się być intensywniejszą, głębiej sięgającą i bardziej ożywioną niż w stanie normalnym. Osoby znajdujące się w stanie anormalnymprzypominają sobie dawno zapomniane fakta, powtarzają wiersze i odgrywają fragmenta muzykalne w sposób zadziwiający" (str. 34).

„Od barona Reichenbacha jest czynnikiem bardzo ważnym w teoryi współczesnego mistycyzmu. Od jest płynem nieważkim, przenikającym wszystkie ciała; powstaje on w znacznych ilościach we wszystkich objawach, zachodzących w organizmie ludzkim, przenosi się na inne ciała przez proste zetknięcie się z nimi. Organizm ludzki, zawierając nadmiar tego fluidu przenosi go na materyę martwą, wola ludzka, władając tym czynnikiem, jest w stanie kierować nim, a w ten sposób zdolną jest wprawiać w ruch stoły i krzesła, działając na nie w ten sam sposób, jak działa na układ mięśniowy i nerwowy, jeżeli one również są owym fluidem naładowane, jaki organizm ludzki" (str. 70).

„Od, fluid życiowy, fluid magnetyczny, fluid nerwowy zarówno w obrębie organizmu, jak i poza jego obrębem ulegają wpływowi ducha ludzkiego. Fakt ten został stwierdzony w badaniach Reichenbacha i Mesmera (str. 82). Dzieło powyższe zawiera zastosowania tych zasad do poszczególnych wypadków, które Brittan cytuje w celu poparcia swojej hypotezy.

»*Modern Mysteries explained and exposed.* By Rev. A. Mahan, First President of Cleveland University« (Boston 1855 str. 466, 8-ka). [1])

Autor rozwija w tym dziele dwa zasadnicze prawa: „Bezpośrednią przyczynę objawów spirytystycznych stanowi nietylko siła odu, lecz i te siły, które występują w objawach mesmeryzmu i jasnowidzenia" (str. 106).

„Możemy z całą pewnością utrzymywać, że istotę objawów spirytystycznych stanowią siły czysto przyrodniczego pochodzenia, nie zaś jakakolwiek interwencya bez cielesnych duchów" (str. 152).

»*Mary Jane or Spiritualism chemically explained; also essays by and ideas (perhaps erroneous) of a child at school*« (London 1863, str. 379 z rycinami). [2]) Jest to jedno z najciekawszych dzieł, traktujących te sprawy. Autor jego, pan Samuel Guppy, zdecydowany materyalista, postanowił wydać zbiór rozpraw, omawiających rozmaite kwestye, jak n. p.: „wiedza, umysł i instynkt", „człowiek i jego istota", „stworzenie świata", „zasady rozumu ludzkiego", „życie", „astronomia", „nieskończoność", etc.

Dzieło zostało doprowadzone do str. 300, gdy nagle, w domu autora pojawiły się niezwykłe zjawiska medyumiczne, w których jego żona odegrała rolę medyum. Były to samoistne ruchy przedmiotów rozmaitych, pismo automatyczne, odpowiedzi na pytania zadawane myślą, gra na instrumentach, pismo bezpośrednie, rysunki i malowidła, powstające bezpośrednio (bez udziału człowieka) i t. d. Autor doszedł w tej sprawie do następujących wniosków: „Organizm ludzki wydziela pod postacią pary pierwiastki, które w skład jego wchodzą... Pary te na mocy pewnych ilościowych i jakościowych danych obdarzone są pewnym stopniem życia, po-

[1]) Wykład współczesnych misteryj.

[2]) Mary Jane. Wykład istoty spirytualizmu, oparty na zasadach chemii — szkic myśli (może i mylnych) ucznia.

siadają żywą, czynną siłę umysłowej natury; ta siła życiowa, może w pewnych wypadkach stać się silniejszą, intensywniejszą, aniżeli osoba, która ją wypromieniowała... Siła i charakter rozumny stanowią zasadnicze własności wypromieniowanej w ten sposób emanacyi. Rozumny charakter objawów wypływa z refleksyjnych czynności umysłów nietylko samego medyum ale i pozostałych uczestników. Medyum odgrywa rolę zbiornika, dostarczającego materyału, na którym zbywa uczestnikom seansu, a potrzebnego do przejawienia się umysłowych czynności tychże. Widzimy, że w obecności grona utalentowanych pań powstaje muzyka, otrzymują się rysunki, przedstawiające kwiaty, motyle i ptaszki, albo też prowadzi się ożywiona rozmowa. Skoro tylko ustali się wśród uczestników mniemanie, iż inteligentny charakter owych objawów pochodzi od osób zmarłych, wówczas wrażenia odniesione przyjmują taki charakter, jak gdyby istotnie pochodziły z oczekiwanych źródeł (str. 332—333).

Pomimo to występuje tutaj jeszcze jeden, bardzo ważny typ zjawisk, a mianowicie: istoty, powstałe w powyżej wskazany sposób, posiadają zdolności, nieznane uczestnikom, którym byt swój zawdzięczają; to nas prowadzi do uznania pewnej atmosfery umysłowej, przenikającej całą ziemię, z którą to owa istota komunikuje się w pewien sposób, w ten jedynie bowiem sposób możemy wytłumaczyć sobie, w jaki sposób otrzymujemy odpowiedzi na pytania, zadane myślą...

...Istota owa, w powyższy sposób powstała, owa emanacya naszego ciała, zdolną jest widzieć, słyszeć, etc., obdarzoną jest wszelkiemi właściwościami samoistnego umysłu, zdolną jest myśleć poprawnie i gruntownie... obrażona, daje znać o tem silnemi uderzeniami w stół, przypominającemi uderzenia młota kowalskiego... (str. 333—335).

Co się tyczy wypadków, w których ludzie są dotykani przez mniemane duchy, które w moim domu nieraz zachodziły: moja żona czuła drapanie po odzieży; krzesło, na którem siedziała, bywało z pod niej wysuwane, etc., etc.; musimy zauważyć, że są to sprawy mniej ważne; skorośmy bowiem przekonali się o istnieniu pewnej niewidzialnej siły, zdolnej unieść człowieka popod sufit i unosić go w powietrzu, wówczas łatwo będziemy mogli pojąć i liczne inne objawy takowej i w możliwość ich uwierzyć. Możliwą jest również rzeczą, że materyalne te pary są w stanie przyjąć na się postać rąk etc., jakkolwiek nie widziałem sam tego zjawiska, sądzę jednak, że mogą one sformować postać, poddaną im przez twórczą wyobraźnię medyum, lub innej osoby, znajdującej się w pewnym stosunku do medyum, lub też jako pary fosforyczne, niedostrzegalne dla wzroku ludzkiego, zdolne jednak oddziałać na kliszę fotograficzną, odtwarzając postać duchową, n. p. damy, grającej na gitarze, lub młodzieńca, czytającego książkę, ete., etc. (str. 336).

Sprawy przybierają charakter bardziej jeszcze uderzający, gdy medyum nie jest wprawdzie w stanie przyczynić się do wywołania ruchu przedmiotów, ani zjawisk dźwiękowych, etc., ale zdradza umysłowe medyumiczne zdolności, n. p. rysuje. Gdy medyum samo rysować nie umie, wówczas nie otrzymamy nic lepszego ponad zygzaki, skoro jednak ktoś z uczestników, choćby nawet nie był medyalnym, umie rysować, wówczas medyum wykonywa różne rysuki etc. (str. 338).

Jednem słowem wierzę, że wszystkie zjawiska te można w sposób chemiczny i fizyczny wyjaśnić i zbadać, nie uciekając się do uznania interwencyi osób zmarłych" (str. 349).

(C. d. n.)

HYPNOTYZM.

Na skraju olbrzymiej dziedziny zjawisk okultystycznych, jakoby pomost pomiędzy wiedzą ścisłą a zamkniętą dotychczas dla nauki współczesnej krainą zjawisk nadzmysłowych, napotykamy zjawiska hypnotyczne. Długo wzbraniała się myśl nowoczesna przed

przyznaniem racyi bytu hypnotyzmowi jako nauce, długo musiał hypnotyzm wytrzymywać ogniową próbę sceptycyzmu, zanim przedstawiciele oficyalnej wiedzy wydali mu nareszcie „Świadectwo dojrzałości“ i na członka gremium nauk pasowali nowicyusza. To zwycięstwo hypnotyzmu w odwiecznym turnieju myśli ludzkiej, kroczącej mozolnie ku światłu, ku nieznanej prawdzie, mimo że myśl tę przesąd niejednokrotnie przyćmić i w jej zwycięskim pochodzie czasem chwilowo wstrzymać może, — to wielka nauka i bodziec dla wszystkich bojowników prawdy.

Historya wiekowych zapasów i zwycięstwa hypnotyzmu posiada z tego względu wielką doniosłość dla zwolenników spirytyzmu. Jesteśmy świadkami wielkiego wołania zapoznawanej przez materyalizm ubiegłych dwóch stuleci duszy człowieczej, która oto nagle odradza się jak feniks i wstaje w postaci widm spirytystycznych i z uporną natarczywością domaga się rehabilitacyi, żąda przywrócenia do czci... Poznajcie mię — nie w grubych obsłonach materyalnego ciała, nie przez same „szkiełko i oko“ — lecz w mojej własnej, duchowej treści, przez siły, któremi działam i owładam ciało, przez czyste stany duchowe, których jestem zdolną, przez moją moc wiekuistą, trwalszą od zlepku atomów!..

Tak woła dusza, ta jaźni naszych nieśmiertelna matka. Czy jej wołanie zostanie głosem wołającego na puszczy? Potężny już dziś i z dniem każdym olbrzymiejący ruch spirytystyczny świadczy, że nie należy mieć żadnych obaw. Dziś już z ufnością możemy patrzeć w przyszłość. Droga do postępu otwarta, hasło rzucone, pierwsze lody pryskają. Wszak przez uznanie hypnotyzmu ludzkość stanęła już jedną nogą w krainie bezpośredniego władztwa duszy. Kto się zapozna z dziejami, poprzedzającemi o całe wieki ten ważny krok, ten niewątpliwie nabierze przekonania, że umysł ludzki z tej drogi się nie cofnie, lecz pójdzie po niej do — spirytyzmu. W rozwoju myśli i wiedzy ludzkiej jest pewna prawidłowość, uprawniająca do wniosków tego rodzaju.

Nie jest i nie może oczywiście być zadaniem autora skreślić tu jakiś dokładny obraz dziejów hypnotyzmu. Kto chciałby się z tym przedmiotem bliżej zaznajomić, tego odsyłamy do następujących prac:

Dr. Ochorowicz Julian. Wiedza tajemna w Egipcie (Bibl. dzieł wyborowych).

Dr. Ochorowicz J. Odczyty o magnetyzmie i hypnotyzmie.

Czyński Cz. Magnetyzm i hypnotyzm.

Björnström F. Der Hypnotismus seine Entwickelung und sein jetziger Standpunkt.

Kiesewetter Garl. Franz Anton Messmer's Leben und Lehren.

Gessman G. W. Magnetismus und Hypnotismus.

Krafft-Ebing. Experimentelle Studien auf dem Gebiete des Hypnotismus.

Bernheim. Die Suggestion und ihre Heilwirkung.

Muschik-Droouberg. Ist die Hypnose gefährlich?

Jakkolwiek objawy hypnotyzmu znane były już ludom starożytnym, to jednak badanie ich, oraz wywoływanie w dowolnej chwili i przez każdego datuje się dopiero od wystąpienia Antoniego Mesmera (ur. 1734, um. 1815 r.), który pierwszy odważył się badać zjawiska, uważane dotąd za związek z dyabłem, a w każdym razie niegodne poważnego traktowania. Zauważył on najpierw, że przykładanie blach magnesowych usuwa niektóre boleści i choroby. Po dalszych próbach przekonał się, że magnes można zastąpić samą ręką, przykładając ją w odpowiednie miejsce, lub też robiąc pociągi wzdłuż ciała. Leczniczą tę własność niektórych ludzi, podobną do własności magnesu, nazwał magnetyzmem zwierzęcym. Na wytłumaczenie zaś tego przypuszczał on istnienie nieważkiej, wszystko przenikającej materyi, zwanej płynem magnetycznym, lub fluidem, której przypływ niejako i odpływ powoduje różne zmiany w ludzkim organizmie. Życie tego człowieka to cały szereg walk z uprzedzoną nauką ówczesną, która

mimo licznych faktów i dowodów nie chciała uznać skuteczności magnetyzmu.

Jednym z najznakomitszych następców Mesmera był uczeń jego, margrabia de Puységur, odkrywca somnambulizmu. Przypuszczać jednak można, że tak somnambulizm, jak i katalepsya znane były już Mesmerowi, tylko że ten doświadczenia swoje zachowywał w tajemnicy i trzeba je było ponownie odkrywać. W niedługi czas później odkrył katalepsyę dr. Pétetin, zdolny lekarz i członek wielu towarzystw. Ważne te odkrycia nie zwróciły jednak na siebie uwagi uczonych, ale mimo wyśmiewania zwolenników magnetyzmu doświadczenia i badania posuwały się naprzód. W r. 1815 występuje na widownię ksiądz Faria, który pierwszy zaczął używać suggestyi. Przybył on z Indyi do Paryża i tu urządzał doświadczenia magnetyczne. Osobę, chcącą się poddać doświadczeniom, sadzał na krześle, następnie kazał zamknąć oczy i skupić uwagę. Po pewnym czasie podniesionym głosem mówił: „spij!“ i sen zwykle następywał. Raz zdarzyło się jednak, że pewien aktor nauczył się udawać uśpioną osobę i poddawał się doświadczeniom Farii, który nie poznał, że ma przed sobą tylko zdolnego aktora. Zdarzenie to ogłosiły zaraz dzienniki, a publiczność uznała eksperymentatora za szarlatana, umawiającego się z osobami, mającemi być hypnotyzowanemi i po paru dniach już o nim zapomniała.

Dotychczasowi badacze za przyczynę snu magnetycznego uważali wpływ magnetyzera, który za pomocą pociągów może przyspieszyć wyzdrowienie i wywoływać różne zjawiska, jak n. p. sen, znieczulenie i t. d. Przeciwko tej teoryi wystąpił lekarz angielski, James Braid w r. 1841 i odtąd też zaczyna się właściwa historya hypnotyzmu. W tym czasie robił w Anglii doświadczenia magnetyzer, Karol Lafontaine, który, aby wywołać sen magnetyczny, chwytał za rękę, wpatrywał się nieruchomie w oczy i robił ruchy ręką. Braid spostrzegł, że można wywołać sen, nie trzymając za ręce i nie robiąc żadnych ruchów, lecz wpatrując się tylko przez jakiś czas w błyszczący przedmiot, w pobliżu oka będący. Widocznie więc przyczyna snu spoczywa nie w magnetyzerze, lecz w samej magnetyzowanej osobie. Za przyczynę tę uważał on znużenie wzroku i skupienie uwagi, stan zaś tem wywołany nazwał h y p n o t y z m e m. Jak magnetyzerowie, tak i Braid zaczął używać swego sposobu do celów leczniczych, co mu się też z większym, lub mniejszym skutkiem udawało. Ale i Braida, jak wszystkich jego poprzedników, wyśmiano.

Po Braidzie nic już prawie nowego nie odkryto, ale rzucono się do badań teoretycznych. I tak Liébault (1866) i Bernheim (1883) zwrócili uwagę na istotę suggestyi i jej zastosowanie do leczenia szczególnie chorób umysłowych. Doświadczenia Hansena (1880) zmusiły lekarzy do zajęcia się pytaniem, czy hypnotyzm jest szkodliwy. Najwięcej jednak studyowano hypnotyzm we Francyi, gdzie założono nawet szpitale, w których leczono hypnotyzmem. Skończyło się więc zwycięstwem hypnotyzmu, któremu przyznano wreszcie prawo bytu i wskazano miejsce w panteonie wiedzy ludzkiej, które mu się już dawno należało.

(C. d. nast.).

Aurelly.

Uduchownianie materyi.

(Ciąg dalszy).

III. Najpierwotniejszą formą wszelkich tworów jest komórka, a najpierwotniejszą formą objawów życia jest ruch. Pierwsze objawy są najprostsze. W miarę rozwoju, wszystko staje się coraz więcej złożonem; odmienia się pod względem formy, komplikuje pod względem czynności. Jednakże — różniąc się na pozór coraz bardziej — w rzeczy samej

zbliża się i upodobnia tak dalece, że w długim okresie istnienia życia organicznego, następuje zupełny zanik wybitnych granic między istotami ożywionemi. Rasy, religie, moralność — walczą ze sobą wieki całe. Walki te, mimo zwycięstw i programów, nie dają przewagi ani grążą w otchłań tych lub owych. Wyrównywują one tylko grunt pod idee nowe, których rzecznikiem nikt z walczących nie był. Wyrosły one same na pobojowisku, ponieważ rozwój stanął na tym poziomie, który wymaga ich zastosowania. Niwelacya odbywa się zarówno na gruncie t. zw. martwej natury, jakoteż na niwie umysłowej. Te wszystkie imponujące kataklizmy plutonicznej i neptunicznej natury, do których przybywają przez obecny stan wiedzy zaobserwowane — zaburzenia magnetyczne; te wszystkie przewroty umysłowe w dziedzinie poglądów humanitarnych, naukowych i t. p. są jedynie wielkimi niwelatorami na niwie wszechświata, dążącymi jednem i tem samem ogólnem prawem do zespolenia pierwotnego.

IV. Było jedno wielkie zespolenienie, wypełniające wszechświat nieodmiennym płynem kosmicznym. Płyn ten pod nieznanem działaniem w jednem miejscu (może w kilku miejscach naraz) uległ nieznanemu wpływowi i jedna jego cząstka znalazła się wobec drugiej, wobec otoczenia w takim stosunku, który wytworzył zaburzenie, wir, odmianę, związek, słowem coś, co zachowaniem się swojem oddziaływać poczęło na resztę i zniewoliło ją do pójścia za sobą w mniejszej lub większej ilości, które to pójście wytworzyło znów dalszą ewolucyę. Powolność pierwotna, ustąpiła miejsca szybkości wzmagającej się ustawicznie w miarę oddalania od punktu zaczęcia rozwoju. Dziś jesteśmy świadkami najrozmaitszej chyżości biegu planetarnego, rozlicznych okresów w rozwijaniu się organizmów, nierównomiernych postępów kultury. To jest dowodem niejednoczesnego początku tych i owych istnień, stanów i funkcyj.

Wszystko to postępuje coraz szybciej. — Stosunek wszakże zwiększania się chyżości, wymyka się z pod obserwacyi na przestrzeni małego okresu, dopiero dane z dłuższych okresów mogłyby nas nieco w tej mierze objaśnić i przyczynić do utwierdzenia hypotezy o stopniowem wzmaganiu się chyżości ruchu nastęczkowego. Że jednak i środki obserwacyjne ulegają temu samemu prawu, przeto znalezienie danych jest poprostu niemożebnem, przynajmniej w granicach doświadczalnych.

V. Jeśli przypuściwszy zmienność ewolucyi, zgodzimy się na nią, staniemy wobec hypotezy coraz to szybszego zbliżania się do nieznanego celu, którym wszakże będzie niewątpliwie ogólna równowaga w każdej dziedzinie.

Prostota pierwotnych złożeń materyi, tworzyła prostotę objawów. Naturalnym wszakże wynikiem zwiększania się szybkości ewolucyi było stopniowe wysubtelnianie materyi i — co za tem poszło: wysubtelnienie działań i objawów. Gdy tak dalej pójdzie, spodziewać się należy, przy coraz to nowych związkach materyi, coraz to nowych objawów.

Tak się też dzieje. Zdobycze kulturalne są niczem innem, jak wynikiem wysubtelnienia wymagań. Prąd pokojowy zdaje się być objawem równie rozumnym, jak racyonalnym wobec układu konstelacyj politycznych, dążących do szowinistycznej martwoty w granicach narodowościowych. Nowoczesna technika w dziedzinie komunikacyi, pozwala na stosunki międzynarodowe. Wiercenie tunelów jest pierwszym stopniem do niwelacyi naturalnych zapór między ludami, w postaci górskich łańcuchów. Jednak dążności do opanowania sfery powietrznej dla komunikacyi, są o tyle przedwczesne, o ile istnieją niedostępne wyniosłości górskie.

Inaczej mówiąc: nie przyszedł czas na szybowanie górą, gdy dołem istnieją jeszcze nietylko naturalne zapory.

Idźmy dalej. Granice polityczne przestały być oddawna granicami językowemi.

Porozumienie się na odległość bez ograniczeń, bierze górę nad „czarnemi gabinetami" i kto wie, czy w ślad za telegrafem, telefonem, telegrafem bez drutu, w ślad za

fizyką — psychologia, spirytyzm nie zgotuje nam jakiej miłej niespodzianki w dziedzinie porozumiewania się. Fonograf prowadzi prostą drogą do międzynarodowego alfabetu, którego znakologia będzie miała zasadniczą podstawę z linii wywołanych przez brzmienia. Możność coraz częstszego zawierania związków małżeńskich między obcokrajowcami, oraz krzyżowania ras — doprowadza powoli wygładzenia antagonizmów narodowościowych i do aklimatyzacyi trzeciego rodzaju, mogącego żyć w obu wrogich nawzajem przodkom swoim sferach. Choroby nawet stają się z epidemicznych endemicznemi. Dziedzina umysłowa, jakkolwiek tak bardzo nierównomierna, jest już międzynarodową. Literatura, sztuka, muzyka — kosmopolityzują się widocznie, jeśli nie pod względem charakterów — na co potrzeba dłuższego czasu i odpowiedniejszych warunków — to stanowczo pod względem form. Niestety, dopokąd „homo homini lupus"... dopokąd egoizm kroczy przed altruizmem — niema mowy o współdziałaniu ludzkości z odwiecznem prawem zespolenia. Ale to przyjdzie samo przez się, mimo najbardziej przewrotne wysiłki. Wszelki dogmatyzm jest wprawdzie kamieniem na drodze postępu, ale nic nie trwa dłużej nad potrzebę. Ustąpią Katonowie niezłomni giętkim następcom., kiedy godzina zmiany wybije. Im zaś większy opór napotyka dana idea, tem szybciej opanuje umysły, gdy opór przełamanym zostanie.

FANATYCY ARABSCY.

Na kongresie spirytystów w Paryżu w roku 1900 odbytym w wielkiej sali w ulicy d'Athènes w obecności przeszło 500 uczestników popisywało się trzech arabów, Aïsauów, którzy swoimi eksperementami wszystkich w podziw wprawiali. Na scenie usiadło trzech Aïsauów na podłodze. Jeden z nich ubrany w białej koszuli bez rękawów, na przodzie otwartej, z krawatką kolorową; obaj jego koledzy w kostyumach podobnych do damskich żuawek. Na twarzach maluje się więcej sarkazm, niż skupienie. Przy nich u nóg leżą ich narzędzia pracy: sztylet, którego rękojeść zakończona jest kulą drewnianą, wielka szabla bardzo ostra, kilka długich szpilek damskich używanych do spinania kapeluszy, wielki ostrokończasty gwóźdź i chusteczka kolorowa, w której rusza się pięć wężów usiłujących się na wolność wydobyć. Otóż posiedzenie się rozpoczyna. Jeden z arabów rzuca na patelnię kilka kawałków kadzidła, które wydaje przyjemny zapach. Kadzidło to jest tak silne, że Aïsauów szybko odurza i denerwuje, twarze ich się znacznie przeciągają i widoczne są na niej drgania kurczowe i gdy dwóch chwyta za tamborki i silnie uderza w takowe, podnosi się trzeci z ziemi jak piórko w górę, zbliża głowę do kadzidła unoszącego się nad ogniem i wciąga w siebie długo takowe. Następnie zaczyna w zachwycie tańczyć i śpiewać żałośnie, w którym najpierw obaj koledzy mu akompaniują. Taniec jest zupełnie prymitywny, polega na regularnem poruszeniu rąk i głowy, którą tańczący rzuca gwałtownie w lewo i w prawo. Nagle wśród tego tańcu rzuca się na chusteczkę kolorową, wydobywa z niej jedną ręką trzy a drugą dwa węże, które owija na rękach i piersiach. Potem wkłada głowę najgrubszego węża do ust i ugryza silnie zębami i z jakimś dziwnym zachwytem zabiera się do jedzenia. Wśród tego drugi wąż usiłuje go ukąsić, do czego arab nie dopusza i gdy załatwił się z połknięciem głowy pierwszego węża, chwyta zębami drugiego za ogon tak silnie, że mu odgryza część ciała i połyka jak głowę poprzedniego. Zjadanie węży przejmuje zgrozą całe audytoryum, które bacznie śledzi każdy ruch fanatyków. Obaj jego towarzysze podczas tej uczty wężowej w za-

chwyceniu tańczą i produkują się również swoją niepojętą dla widza zręcznością i tak: Jeden wbija sobie sztylet w oko, drugi wbija cztery szpilki od kapelusza w język jakby w poduszkę i równocześnie przebija sobie długiem żelazem brzuch. Znowu jeden rzuca się na ostrze szabli, jakby takowa służyć mu miała za oparcie. Wszyscy z przerażeniem są pewni, że go szabla przetnie na dwoje, lecz pokazuje się tylko krwawy czerwony znak, a fanatykowi nic się nie stało. Szczytem produkcyi można nazwać następującą dla widza rzecz niepojętą. Oto jeden z arabów chwyta za ciężki żelazny młotek jedną ręką a drugą kładzie na swej głowie gwóźdź i takowy wbija sobie z całej siły kilkakrotnem uderzeniem głęboko w czaszkę. Z gwoździem tym kręci się jakiś czas na scenie, poczem towarzysz wyciąga mu takowy przy użyciu pewnej siły tak widocznie, że przy wyjmowaniu widocznie krew z głowy spływa. Poczem drugi towarzysz dmucha mu na ranę, z której mu gwóźdź wyciągnięto i w ten sposób znika od razu wszelki ślad tak, że żadnego skaleczenia nie widać.

Co te zjawiska z dziedziny fakiryzmu mają oznaczać, i jak sobie takowe mamy tłumaczyć, jest dla nas dotąd niepojętem. Zauważamy, że Aïsauowie tworzą sektę religijną i tego rodzaju produkcye należą do ich obrzędów religijnych.

TRAGEDYA MIŁOSNA.

Przed 2 laty zaszedł w Paryżu smutny wypadek, który dla nas spirytystów może służyć za obfity materyał do badań na polu duchownictwa. Na przedmieściu Neuilly zamieszkiwała piękną willę wdowa po bankierze, zamożna pani D., oddana z zamiłowaniem wychowaniu syna jedynaka Fryderyka i siostrzenicy Marty sieroty, którą rodzice odumarli w niemowlęctwie. Oboje młodzi wychowani razem zapałali do siebie prawdziwą miłością, to też gdy Fryderyk ukończył szkoły i uzyskał pełnoletność z prawdziwą rozkoszą zezwoliła dobra matka na ich związek dozgonny. Wkrótce przed ślubem zachorował młodzieniec na ciężkie zapalenie płuc, które w następstwie mimo najtkliwszej opieki znakomitych lekarzy przyprawiło go o śmierć. Cały czas kilkutygodniowej choroby nie odstępowała Marta od łoża swego narzeczonego, a ciotka obawiając się, aby jedyna pozostała dla niej na świecie siostrzenica wskutek katastrofy nie postradała z rozpaczy zmysłów, zmuszona była przemocą wywieść ją z domu i umieścić w zaprzyjaźnionej dla niej rodzinie w Paryżu. Wszystkim, którzy starali się nieszczęśliwą dziewicę pocieszać, odpowiedziała: „mój narzeczony przyrzekł mi przed śmiercią, że mnie samą na ziemi nie pozostawi. Na kilka minut przed zgonem wypowiedział jeszcze: nie płacz, moja droga, nasz ślub mimo to. nastąpi. Za miesiąc o tej samej godzinie przyjdę i zabiorę cię z sobą. Masz mnie oczekiwać w swoim pokoju o tej samej godzinie, o której dusza moja ciało opuści. Uniosę cię z sobą i będziemy oboje połączeni na wieki“. O tem, co zaszło między młodymi, nikt nie wspomniał pani D., aby jej jeszcze bardziej nie martwić. Po jakimś czasie wróciła Marta na pozór uspokojona do ciotki do Neuilly. W piątek 23 lutego, gdy właśnie od śmierci Fryderyka miesiąc minął — siedziała Marta zupełnie zdrowa, lecz zatopiona w myślach i smutna w swoim pokoju od rana nigdzie się nie wydalając. Koło godziny 11 w nocy — zafrasowana pani D. nieobecnością swojej kuzyny udała się do niej, aby zobaczyć, co się z nią dzieje. Gdy drzwi od pokoju otworzyła, stanęła z przerażenia: Marta bowiem, która od chwili śmierci narzeczonego chodziła tylko w ciężkiej żałobie, siedziała w fotelu ubrana w jasnej sukni, którą w dniu zaręczyn na sobie miała, z pierścieniem za-

ręczynowym na palcu, wpatrując się z przejęciem w zegar naprzeciw na stoliku stojący. Brakowało 5 minut do jedenastej. Nagle — lubo na polu było spokojnie — powstał gwałtowny wiatr, który wpadł przez otwarte okno do pokoju i zagasił na stole palącą się lampę. Pani D. zbliżyła się do Marty i gdy ta nie zwracała uwagi, ujęła ją lekko za rękę. Wtedy Marta wydała krzyk i przechyliła się w tył o poręcz fotelu. Przywołany natychmiast lekarz skonstatował śmierć nagłą nie mogąc znaleść żadnej przyczyny zwłaszcza, że nieboszczka była zupełnie zdrową i nie miała żadnej wady. Stało się zatem, jak zmarły Fryderyk przepowiedział co do dnia i godziny.

H. Wanda P...

Profesor Flournoy i jego pacyentka.

Profesor Flournoy w Genewie ma pacyentkę, jeszcze młodą, bo zaledwie 32-letnią osobę, która często zapada w somnambulizm i w tym stanie opowiada o swojem przeszłem życiu na Marsie, o różnych przygodach życia swego w Indyach i we Francyi jeszcze za czasów królowej Maryi Antoniny. W stanie zwyczajnym nic sobie nie przypomina i oddaje się swemu zajęciu jako pisarka w biurze kantorskiem z wielką punktualnością; gdy jednak zaśnie, natenczas rozpowiada o rozmaitych okresach swego życia nietylko na naszej ziemi w różnych częściach świata, a w szczególności w Indyach i Francyi, lecz także z podziwienia godną dokładnością na planecie Marsie. Opowiada ona o czasach królowej francuskiej Maryi Antoniny, o jej stosunkach dworskich i jej towarzystwach z taką dokładnością, że każdy słuchacz musi uwierzyć jej zapewnieniom, że sama na tym dworze królewskim przebywała i z królową żyła w przyjaźni. Profesor mniemał najpierw, co każdy uczyniłby na jego miejscu, że tu zachodzi jakiś podstęp lub mistyfikacya. Po licznych próbach atoli przyszedł do innego przeświadczenia i przekonał się z opowiadań pacyentki, które wypadały zawsze zgodnie z faktami, że ta żadną oszustką być nie może. Swoje opowiadania opisywała ona także jednakowoż w właściwem sobie charakterystycznem graficznem przedstawieniu. Twierdzi dalej, że żyła jako druga ucieleśniona istota w Indyach i to w zamierzchłej przeszłości popierając swoje opowiadanie znajomością języka sanskryckiego i arabskiego, mówiąc tymi językami tak poprawnie, jak rodowici dawniejsi mieszkańcyi Indyi i Arabii. Ponieważ pacyentka oprócz elementarnych wiadomości do wyższych zakładów naukowych nie uczęszczała i języków wschodnich od nikogo wyuczyć się nie mogła, przeto każdego zastanowić musi fakt dla nas niezrozumiały, skąd pacyentka do znajomości tych dla nas europejczyków tak trudnych języków przyjść mogła.

Profesor Flournoy nie wyprowadza z tego żadnych wniosków, podaje tylko gołe fakta. Szkoda, że nie opowiada nam szczegółów o mieszkańcach na planecie Marsie, a byłyby to rzeczy dla nas najbardziej zajmujące. — Może doczekamy się wkrótce i tego.

WRÓŻKA ZULEJKA.

W stolicy nad Tamizą kwitnie oddawna wróżbiarstwo szczególnie między kobietami, którym ono przynosi znaczne dochody. Jakkolwiek władze policyjne i sądy występują energicznie przeciw tego rodzaju przedsiębiorstwom, nic to nie przeszkadza zawodowym wróżkom, które po zapłaceniu nieraz wysokich grzywień intratne swoje rzemiosło

dalej prowadzą. Jedną z najgłośniejszych takich wróżek jest tak zwana „madame Zulejka“ zamieszkała w dzielnicy Bondstreet piękna 30-letnia jasnowidząca, różni się tem od innych koleżanek, że nie posługuje się kartami, ani też nie odgaduje przyszłości na ręce swoich klientów, lecz czyni to bezpośrednio sama z siebie z zamkniętemi oczami udzielając im stosownych rad potrzebnych w życiu i ostrzegając przed niebezpieczeństwem, które Zulejka jakby na jawie widzi i najdokładniej przedstawia. Ponieważ za te nieraz kilka minut trwające rady pobiera nowożytna Pytia conajmniej jedną gwineę honoraryum (25 koron), przeto handel ten postawił ją niedawno na ławie oskarżonych przed sędzią w ulicy Marlboroug w Londynie. Salę sądową zapełnili prawie sami klienci obwinionej, a były to najelegantsze panie z pierwszych najbogatszych rodzin. Sama obwiniona wystąpiła w oryentalnym kostyumie z jedwabiu i aksamitu bogato złotem tkanym. Miała na sobie mnóstwo kosztownych ozdób, sześć masywnych złotych branzolet z wielkimi błyszczącymi brylantami; wiele pięknych i drogich pierścieni, w uszach parę soliterów reprezentujących same dla siebie średni majątek. Nowoczesna Pytia pochodzi z bogatej wschodniej familii, otrzymała wyższe wykształcenie, to też posiada zasób znakomitych wiadomości i mówi kilkoma europejskimi językami. Jej klienci należą bez wyjątku do klasy wykształconej, co właśnie wydawało się tem więcej oryginalnie, gdyby nie okoliczność, że rzecz odbywa się w Anglii w kraju, w którym właśnie sfery intelligentne więcej jak gdzie indziej interesują się okultyzmem. Znane ze scen teatrów artystki i pierwsze damy salonów londyńskich są bardzo częstymi gośćmi w salonie Zulejki, to też znaczna liczba najdystygowańszych pań występowała na świadków. Wszystkie potwierdzały wprawdzie wniesione przez władzę oskarzenie co do wróżenia, jednakowoż żadna nie uznawała się za poszkodowaną lub oszukaną i owszem wystawiały oskarżonej jak najchlubniejsze świadectwo, chwaląc ją jako nieocenioną doradczynię, która niejedną swoją radą i wskazówkami ochroniła od różnych nieszczęśliwych wypadków. Agenci policyjni Dsew i Harc, którzy w tym procesie występowali jako główni oskarżyciele przy przedsięwziętej rewizyi zakwestyonowali u obwinionej setki listów, które prawie bez wyjątku zawierały podziękowanie dla obwinionej za skuteczne rady i przepowiednie. Niektóre z listów zawierały również szczególne żądania pod adresem wieszczki i tak: jakaś młoda panna prosi Zulejkę o spowodowanie pana N., który ją w kilku dniach ma odwiedzić, do oświadczenia się autorce pod groźbą nieszczęścia, które go w razie przeciwnym może spotkać. Jakiś kolonista nadsyła wieszczce paczkę ziemi z żądaniem o wyjaśnienie, czy teren, z którego ta ziemia pochodzi, zawiera węgiel kamienny. Żona pewnego wybitnego posła izby niższej oznajmia jej, że z wdzięczności za ostrzeżenie przed wypadkiem przeznacza jej w testamencie tysiąc funtów. List ten odczytany przez obrońcę wywołał między słuchaczami prawdziwy entuzyazm, który przerwał ostry wyrok, skazujący obwinioną za wróżbiarstwo na zapłacenie grzywny 25 funtów (600 K).

H. Wanda P.

Z wrażeń umierającego.

Leżałem w łóżku ciężko chory, popadłem w nieokreślony stan senności i zobojętnienia na otoczenie, poddając się swemu nieuniknionemu losowi. Byłem świadomy zupełnie swego stanu, wiedziałem bowiem co się ze mną działo, lubo od jakiegoś czasu cierpienia fizyczne się zmniejszały, nie łudziłem się nadzieją dłuższego ziemskiego życia, ani go też bynajmniej nie pragnąłem. Moi najbliżsi z otoczenia i znajomi, zaliczający się do przyjaciół z obawą śledzili stan mojej słabości i łudząc się nadzieją mego wy-

zdrowienia, pocieszali mnie w ostatnich chwilach. Żal mi ich było, osobliwie tych, o których byłem przekonany, że mi są z serca oddani i czynią to z prawdziwej do mnie miłości. Ja jednak wcale śmierci się nie bałem, a nawet jej sobie życzyłem. Zwolna przychodziły mi na pamięć wszystkie ważniejsze wypadki z życia; ta młodość płocha, wśród niej tyle a tyle różnych wrażeń, zawiedzionej miłości, straconego i zmarnowanego czasu. Opanowało mnie jakieś dziwne, niepojęte a zarazem przyjemne uczucie, tak, iż uczułem jakąś swobodę i zapał do wędrówki na wieczność; wydało mi się, że unoszę się w rozkoszy w tem nieprzejrzanem przestworzu, gdzie mnie oczekują z upragnieniem moi najdrożsi, moi przodkowie z miłością. Ciała, tego biednego schorzałego od długiej choroby ciała nie czułem zupełnie, zapomniałem o niem tak, jakby o innej jakiej rzeczy, którą gdzieś w drodze zgubiłem, a zguby tej wcale nie żałowałem, a nawet może byłem zadowolony, że się go pozbyłem, że mi już więcej na drodze wieczności zawadzać nie będzie. Gdy tak w myślach wolny od ciała spoczywałem, zdawało mi się, że radość moją zauważyli także moi najbliżsi mnie otaczający, że do nich się z tej radości uśmiecham. Ciało poczęło widocznie ostygać, tracić swoje siły żywotne, lecz moje władze umysłowe mnie nie opuszczały wcale. Sądziłem jeszcze, że mi się coś śni przyjemnego, że gdzieś unoszę się coraz wyżej. W myśli pytałem się samego siebie, czy jestem jeszcze w rzeczywistości, lub czy nie istnieję. Czy śmierć ziemska nastąpiła u mnie czy przeszedłem już przez bramę tej śmierci? Myślę i spostrzegam wszystko teraz bez ciała, bez mózgu i oczów. Życie ziemskie przeszło jakby krótki sen a nastąpiło błogie życie wieczne.

Z LITERATURY SPIRYTYSTYCZNEJ.

„Czarnoksięstwo i medyumizm“ studyum historyczno-porównawcze przez Ignacego Matuszewskiego wyszło nakładem zasłużonej w kraju naszym firmy księgarskiej: Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Dzieło to znakomitego badacza spirytyzmu p. Matuszewskiego polecamy gorąco naszym zwolennikom tem bardziej, że cenę takowego mimo 21 iliustracyj ustanowiła firma nakładowa bardzo nisko.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Dr Leon Filimowski. Nakładem H. W. Piątkowskiej.
Drukarnia Literacka w Krakowie (Jagiellońska 10) pod zarządem L. K. Górskiego.